

NR INDEKSU 374776

PL. ISSN 0137-8287

rodzina

NR 9
(1704)
2005

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● WRZESIEŃ ● CENA 2 ZŁ



Eucharystia jest w centrum społeczności Kościoła

W teologii starokatolickiej często jest podkreślany związek pomiędzy urzędem a sprawowaniem Eucharystii. Znany teolog starokatolicki K. Stalder pisał: „Znaczenie sukcesji apostoelskiej dla sprawowania Eucharystii nie polega na tym, że udziela ono jakiejś specjalnej wyizolowanej autoryzacji dla sprawowania Eucharystii (...), ale na tym, (...), że sprawia ono, iż Eucharystia utrzymuje się, jako centrum społeczności Kościoła, a przez nią utwierdza się i konstytuuje ciągle na nowo wszechstronna jedność Ciała Chrystusowego”. W Nowym Testamencie Jezus Chrystus jest kapłanem, który dokonuje jedynej Ofiary jednoczącej nas z Bogiem. W tekście o *Świętej Eucharystii*, który wspólnie przyjęła Teologiczna Komisja Prawosławno-Starokatolicka, czytamy: „To jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów” (Mt 26, 28). „Kapłanem sprawującym każdą Eucharystię jest sam Pan. „Ty jesteś tym, który składa i który jest składany, który przyjmuje i który jest dzielony, Chrystus, nasz Pan” (Modlitwa do Hymnu herubimów). „On jest kapłanem; On sam jest tym, który składa ofiarę i On sam jest darem składanym na ofiarę” (Augustyn, *Civ*, 10, 20; MPL 41, 298. Por. Ambroży, *In Ps*. 38 enarr. 25; MPL 14, 1051 n.; *Patr*. 9, 38; PL 14, 686). Całe zgromadzenie eucharystyczne, kler i lud, uczestniczy w sposób organiczny w dokonywaniu uroczystości eucharystycznej; liturgami Sakramentu są biskup i kapłani. Praktyka Kościoła i kanony zakazują diakonom „składania ofiary” (por. I Sobór Powszechny, kanon 18)”.

Jezus Chrystus ustanowił Nowe Przymierze w swojej Krwi: „Ten kielich jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej” (1 Kor 11, 25). Powołał lud, który dzięki Duchowi Świętemu miał stworzyć jeden Lud Boży. Wszyscy wierzący w Chrystusa są „rodzajem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym (...), co nigdy nie był ludem, teraz zaś jest ludem Bożym” (1 P 2, 9-10). Głową tego ludu jest Jezus Chrystus, „który wydany został za grzechy nasze i zmartwychwstał dla

usprawiedliwienia naszego” (Rz 4, 25). On dał swojemu ludowi przykazanie miłości (J 13, 34), które pomoże uczniom Chrystusa osiągnąć cel — Królestwo Boże, gdzie „samo stworzenie będzie wyzwolone z niewoli skażenia na wolność chwały synów Bożych” (Rz 8, 21). Lud ten nazywa się „Kościołem Boga, który On nabył własną krwią” (Dz 20, 28). Jezus Chrystus, który „jest kapłanem na wieki na wzór Melchizedeka” (Hbr 5, 6), nowy lud „uczynił (...) królestwem i kapłanami Bogu i Ojcu swemu” (Ap 1, 6). Wszyscy ochrzczeni, odrodzeni przez Ducha Świętego stanowią święte kapłaństwo, dla składania duchowych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa. „Jesteście wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym ludem [Bogu] na własność przeznaczonym, abyście ogłaszali dzieła potęgi Tego, który was wezwał z ciemności do przedziwnego swojego światła” (1 P 2, 5-9). „Nauka o tak zwanym kapłaństwie wiernych, sformułowana po raz pierwszy przez Ojców Starego Kościoła, później została usunięta w cień i dopiero M. Luter odkrył ją na nowo oraz z naciskiem propagował, a dzisiaj uznawana jest przez większość Kościołów, ostatnio również przez Kościół rzymskokatolicki. W szczegółach jest ona jednak różnie interpretowana, jako że jej sens w Nowym Testamencie jest zawity i wieloznaczny. Na podstawie Ga 3, 26-28; Ef 2, 18; Hbr rozdz. 7-10; 1 Tm 2, 5; 1 P 2, 9 n. oraz Ap 1, 6; 5, 10; 20, 6 można zasadniczo odróżnić trzy interpretacje tej doktryny” — pisał bp Urs Kury.

Starokatolicy przypominają, że wszyscy — duchowni i świeccy — są ludem Bożym, „wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem” (1 P 2, 9). „Jak ze względu na mistyczne krzyżmo zwiemy wszystkich pomazańcami, tak zwiemy też wszystkich kapłanami, ponieważ są członkami jednego Kapłana” (Augustyn, *O państwie Bożym*). „Królewskie kapłaństwo” przyznawane nam przez św. Piotra (1 P, 2, 9) i św. Jana (Ap 1, 6; 5, 10) jest to kapłaństwo całego Kościoła. „Każdy otrzymuje namaszczenie do godności kapłańskiej, lecz jest

ona duchowej natury” (Ambroży, *De sacramentis*). Każdy ochrzczony ma udział w powszechnym kapłaństwie, a tylko niektórzy z nich otrzymują sakrament święceń kapłańskich, który nakłada na ich dodatkowe obowiązki; pozwala im — w imię Chrystusa — gromadzić wspólnotę Kościoła, głosić Słowo Boże, udzielać sakramenty, budować jedność Kościoła. Otrzymują oni „nałożenie rąk”, przekazywane od czasów pierwszych Apostołów (1 Tm 4, 14; 2 Tm 1, 6).

Powszechne kapłaństwo wiernych i kapłaństwo urzędowe (hierarchiczne), choć różnią się pod względem istoty, to jednak jedno i drugie uczestniczy w jednym kapłaństwie Chrystusowym. Kapłan, dzięki swej władzy, sprawuje ofiarę eucharystyczną i składa ją Bogu w imieniu całego ludu. Natomiast wierni sprawują kapłaństwo powszechne uczestnicząc w ofiarowaniu Eucharystii, przyjmując sakramenty, modląc się, dając swoim życiem świadectwo wiary. „Przez Niego więc składamy Bogu ofiarę czci ustawicznie, to jest owoc warg, które wyznają Jego imię” (Hbr 13, 15).

Należy podkreślić, że jedynie cały lud Boży — mając „namaszczenie od Świętego (1 J 2, 20) — nie błądzi w wierze („namaszczenie, które otrzymaliście od Niego, trwa w was i nie potrzebujecie pouczenia od nikogo, ponieważ Jego namaszczenie poucza was o wszystkim” — 1 J 2, 27). Dzięki wsparciu Ducha prawdy, lud Boży przyjmuje Boże słowo, „przyjęliście je nie jako słowo ludzkie, ale — jak jest naprawdę — jako słowo Boga, które działa w was wierzących” (1 Tes 2, 13). Duch Święty nie tylko uświęca i prowadzi lud Boży, ale także udziela mu swoich darów. „Jednemu dany jest przez Ducha dar mądrości słowa, drugiemu umiejętność poznawania według tego samego Ducha, innemu łaska uzdrawiania w jednym Duchu, innemu dar czynienia cudów, innemu prooroctwo, innemu rozpoznanie duchów, innemu dar języków i wreszcie innemu łaska tłumaczenia języków. Wszystko zaś sprawia jeden i ten sam Duch, udzielając każdemu tak, jak chce” (1 Kor 12, 8-11).

NASZA OKŁADKA:

Święta Rodzina — mal. Domenico Piola Starszy (1627—1703)

***I ukończył Bóg w siódmym dniu dzieło swoje, które uczynił,
i odpoczął dnia siódmego od wszelkiego dzieła... I pobłogosławił Bóg dzień
siódmy i poświęcił go*** (Rdz 2, 2-3)

Niedziela — „dies Dominica” czyli „dzień Pański” — niczym złota klamra spina poszczególne dni tygodnia, nadając im nadprzyrodzoną wartość. Niedzielę można nazwać też „dniem człowieka”, gdyż jest ona dla niego dniem odpoczynku po tygodniu pracy. Obowiązki religijno-moralne, wynikające z dziesięciu przykazań, podobnie jak to miało miejsce w przypadku prawd wiary, ukazywał Syn Boży nie tylko w formie traktatów, lecz czynił to w sposób okazjonalny. Sposobnością do tego bywały zazwyczaj przypowieści lub podobieństwa Chrystusowe. Tak było również w przypadku obowiązku święcenia „dnia Pańskiego”. Sposobnością do tego stało się uzdrowienie człowieka chorego na puchlinę (Łk 14, 1-6). Obowiązek ten będzie tematem dzisiejszych rozważań.

Jak relacjonuje św. Łukasz, miało to miejsce w ostatnich latach życia Zbawiciela na ziemi, podczas Jego podróży do Jerozolimy. Wtedy to — pisze Ewangelista — „Gdy Jezus przyszedł do domu pewnego przywódcy faryzeuszów, aby w szabacie pospóżyć posiłek (...), oto zjawił się przed Nim pewien człowiek chory na wodną puchlinę. Wtedy Jezus zapytał uczonych w Prawie faryzeuszów: „Czy wolno w szabacie uzdrawiać, czy też nie?”. Lecz oni milczeli. On zaś dotknął go, uzdrowił i odprawił. A do nich rzekł: „Któż z was, jeśli jego syn albo wół wpadnie do studni, nie wyciągnie go zaraz nawet w dzień szabatu?”. I nie mogli Mu na to odpowiedzieć (Łk 14, 1-6). Przepisy starozakonne nie zabraniały bowiem w dzień sobotni przychodzić z pomocą nie tylko człowiekowi, lecz nawet zwierzętom.

Opowiadanie o tym uleczeniu jest podobne do relacji o przywróceniu do zdrowia człowieka z uschłą ręką (Łk 6, 6-11) i pochylonej przez chorobę niewiasty (Łk 13, 10-17). I tutaj Syn Boży przeciwstawia się tłumaczeniu przepisów prawa Mojżeszowego, dotyczących odpoczynku sobotniego. Jest bowiem zdania, że jeżeli w „dzień święty” można udzielić pomocy zwierzęciu, to tym bardziej należy przyjść z pomocą człowiekowi. **Wprawdzie dzień świąteczny jest poświęcony Bogu i nie należy wtedy pracować, jednak odpoczynku sobotniego nie naruszają uczynki miłości bliźniego, przeciwnie — każdy dobry uczynek wzglę-**

dem bliźniego jest jednocześnie służbą Bogu.

Obowiązek święcenia „dnia świętego” wynika z prawa natury. Ono bowiem nakłada na ludzi obowiązek ustawicznego oddawania czci Istocie Najwyższej — Stwórcy i Panu naszemu. Nie mogąc tego czynić bez przerwy, wyznaczali ludzie na ten cel pewne dni w tygodniu. Tak było zawsze. Toteż „dni święte” spotykamy u ludów wszystkich czasów i pokoleń.

Od początku istnienia Kościoła Chrystusowego, zamiast dnia siódmego (soboty), „dniem świętym” ustanowiony został pierwszy dzień tygodnia — niedziela. Szło bowiem o zaznaczenie, że nadeszło „wypełnienie czasów”, i zamiast Starożytności zaczęto obowiązywać Nowe Przymierze między Bogiem a ludźmi. Dzień ten wyróżniony został z uwagi na dwa wielkie wydarzenia. W niedzielę bowiem Chrystus zmartwychwstał i w niedzielę zesłał Ducha Świętego, dając w ten sposób początek swemu Kościołowi. Dlatego dzień ten został uznany za najbardziej odpowiedni do sprawowania liturgicznej służby Bożej. Toteż podając relację z pobytu apostoła Pawła w Troadzie, św. Łukasz pisze: „W pierwszym dniu po szabacie, kiedy zebraliśmy się na łamanie chleba” (Dz 20, 7). Bowiem chrześcijaństwo pierwszych wieków przez wyrażenie „łamanie chleba” określało swój udział w Ofierze Mszy św., czyli Eucharystii. Z tego też powodu nazywana jest niedziela „dniem Pańskim”.

Każdemu z nas znane jest również drugie przykazanie kościelne, określające, na czym ma polegać zachowanie dnia świętego. **Powiada ono bowiem: „W niedzielę i święta we Mszy św. nabożnie uczestniczyć”. Ponadto — stosownie do zalecenia Kościoła — staramy się w tym dniu wysłuchać Słowa Bożego.**

Drugim obowiązkiem niedzielnym i świątecznym jest zaniechanie wykonywania wszelkiej, ciężkiej pracy fizycznej, chyba że przemawiają za tym względy natury humanitarnej lub społecznej, np. pomoc podczas klęsk żywiołowych, wypadków losowych lub względy gospodarki narodowej.

To jednak nie wszystko, bowiem ograniczenie się jedynie do tych dwóch obowiązków, byłoby — po prostu — pójściem po linii najmniejszego oporu. Dlatego — stosownie do zalecenia Zbawiciela — winniśmy poczuwać się do czegoś więcej. Toteż **dla pogłębienia życia religijnego, starajmy się w niedzielę i święta czytać w naszych rodzinach Pismo Święte, a także książki o tematyce religijnej.** Na pewno też z przyjemnością obejrzimy wspólnie z dziećmi **filmy religijne** na ekranach naszego telewizora (lub za pośrednictwem video), a po filmie porozmawiamy na tematy biblijne. Nauczajmy nasze dzieci prawd wiary.

Niech nie zabraknie nam czasu i ochoty na wypełnianie uczynków miłosierdzia chrześcijańskiego. Odwiedzajmy więc chorych, samotnych i opuszczonych. Odwiedzajmy groby naszych bliskich. Takie bowiem święcenie „dnia Pańskiego” przysporzy nie tylko chwały Bogu, ale również pożytku i zasług naszym duszom.



Najmłodsi parafianie z Huciska

Wiara w Boga

W Piśmie Świętym czytamy o Bogu osobowym, który upomina prarodzciców w raju, Noemu wydaje polecenia, z Abrahamem zawiera przymierze i przemawia do Mojżesza. Bóg mówi jak Pan, Władca, Monarcha. W językach semickich ogólnym określeniem Boga jest *il (El)*, co oznacza *Władca, Pan*, i stąd pochodzi zarówno hebr. *Elahim* (dosłownie *bogowie*). Bardziej skomplikowana jest etymologia drugiego hebrajskiego określenia Boga, tj. Jahwe; najprawdopodobniej wywodzi się ona od „Ten, który jest”. Ten Bóg objawił się w historii, dlatego jest nazwany Bogiem ojców: „Jestem Bogiem ojca twego, Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba”. Chrześcijanie podzielają tę wiarę w Boga Jedyne, odróżnia ich jednak przyjęcie postaci Jezusa z Nazaretu, w którym uznali Chrystusa, czyli Mesjasza i Syna Bożego. Wiara ta została wyrażona w *Ewangelii Jana*: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo”. Dla chrześcijan Bóg jest przede wszystkim Ojcem Jezusa Chrystusa (Bóg Ojciec), przez którego widzimy Ojca: „kto mnie zobaczył, zobaczył także Ojca”. Według *Nowego Testamentu* Jezus zwracał się do Boga jako do Ojca; wg *Ewangelii Mateusza* i *Ewangelii Łukasza* w sposób wyróżniony i wyjątkowy łączył siebie z Ojcem jako Jego Syn (Mt 7, 21), lecz także przedstawiał Boga Ojca jako Ojca ludzi i zwracał się do Niego w ten sposób w modlitwie (*Modlitwa Pańska*, czyli *Ojciec nasz*, Mt 6, 9n; Łk 11, 2 n).

Wiarę wczesnego Kościoła wyraził Sobór w Chalcedonie (451), który naucza: „Pan nasz Jezus Chrystus, doskonały w Bóstwie i prawdziwy człowiek, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, złożony z rozumnej duszy i ciała, współistotny Ojcu co do Bóstwa, współistotny nam co do człowieczeństwa”. Ta nauka jest przyjmowana przez chrześcijan wszystkich Kościołów. Jej konsekwen-

cją jest przyjęcie koncepcji Boga w Trójcy jedyne (Trójca Święta); już św. Paweł nauczał: „Łaska Pana Jezusa, miłość Boga, i dar jedności w Duchu Świętym niech będą z wami wszystkim”.

Św. Augustyn i wielu filozofów chrześcijańskich rozumieją filozofię Boga jako „wiarę szukającą rozumienia”, która wychodzi naprzeciw „rozumu szukającego wiary”. Chrześcijanie uważają, że rozum w odniesieniu do Boga byłby ślepy bez wiary. Wiara pomaga nam zrozumieć niepoznawalną istotę Boga. W nauczaniu chrześcijańskim zawsze było obecne przekonanie o tajemnicy wiary. A pamiętajmy, że z tajemnicą spotykamy się częściej, nie tylko w odniesieniu do wiary. Wystarczy głębiej zastanowić się nad codziennymi rzeczami czy zdarzeniami, aby obudzić poczucie tajemnicy niezgłębionej: czas, wolność, przestrzeń, przyczyna, świadomość, materia, miłość, „ja”, śmierć itp.

Bóg jest tajemnicą; jakże to jest możliwe, aby absolut był osobą — nieskończenie od nas wyższą, lepszą, ale jednak osobą w takim samym sensie jak każdy z nas? Gdy tak o tym myślimy, to pojawia się pokusa, aby odróżnić (tak jak niektórzy gnostycy), starotestamentowego Jahwe od prawdziwego miłującego Boga, albo — jak mistrz Eckhart — Boga osobę od bezdennej, bezmiennej otchłani Boskości.

Chrześcijaństwo nam te problemy łagodzi, dzięki osobie pośrednika, Jezusa Chrystusa (dwojga natur), który jest prawdziwym Bogiem chrześcijan. Znamy Jego imię, znamy Jego życie i chyba nikt nie wątpi, że chodził po ziemi, modlił się do Ojca swego i naukę swoją głosił ludziom. Wcielenie Boga, synostwo Boże i Trójca należą wprawdzie do najbardziej zagadkowych części doktryny chrześcijańskiej, ale w obliczu tego Jezusa, którego znamy z *Ewangelii*, możemy zapomnieć o tajemnicach i zawiłościach teologi-

cznych. Jezus nie chce egzaminować nas z teologii, On nas kocha, z wszystkimi naszymi ułomnościami. On chce, abyśmy Jego kochali i każe nam modlić się do Ojca. Reszty dowiemy się na drugim świecie.

Wprawdzie wiara w Boga przechowuje się w kulturze i dochodzi do głosu w słowach i obrazach — wszystkie one znaczone przypadłościami naszego istnienia — to jednak Bóg nie jest produktem zmiennych okoliczności kulturowych, ale jest miejscem, które trwale przyciąga Rozum, Wyobraźnię, Serce. Ten Bóg jest także nosicielem i dawcą Dobra. Ludzkie zło i cierpienie miały być przez wieki świadectwem przeciwko dobremu Bogu. To, co dzieje się z naszej woli — powiadają ludzie — jest skutkiem naszej wolności, która sprawia, że możemy buntować się przeciw Bogu i łamać Jego przykazania. Bez tej wolności nie byłibyśmy ludźmi. Cierpienie zaś — powiadają ludzie — jest sprawiedliwą karą za nasze grzechy; jednak wyjaśnienie to wydawało się mało przekonujące, gdyż rozkład cierpienia nie manic wspólnego z rozkładem grzechów.

Gdy Bóg stworzył świat, dał mu prawa, które obowiązują w tym świecie, a ich wynikiem jest m.in. cierpienie fizyczne ludzi. A czy Bóg nie mógł inaczej zbudować świata. Gdyby świat nie podlegał prawom fizyki, lecz był nieskończoną masą cudów, za pomocą których Bóg chroniłby nas przed cierpieniem, nie byłby to świat materialny. A czy mógłby istnieć świat rządony prawem, a jednocześnie nic złego nam nie czynić? Brakuje nam wyobraźni, aby sobie taki świat przedstawić. Należy także pamiętać, że cierpienie może mieć moc oczyszczającą; wprawdzie nie każde, nie zawsze i nie u każdego. Chrześcijaństwo każe nam wierzyć, że jest sens w każdym cierpieniu, chociaż nieraz tego nie widzimy, powinniśmy jednak zaufać Bogu i przyjmować los, nad którym nie mamy władzy. Błogosławieni ci, którzy mają taką wiarę.

Uroczystość Bożego Ciała w Krzykawie-Małobądzu

*„Zróbcie Mu miejsce
Pan idzie z nieba,
pod postaciami ukryty chleba”*

Uroczystość Bożego Ciała w Parafii Polskokatolickiej pw. św. Barbary w Krzykawie-Małobądzu w tym roku miała wyjątkowy charakter. W tym dniu — 26 maja 2005 r. — do Parafii przybył Administrator diecezji krakowsko-częstochowskiej J.E. Ks. Bp senior Jerzy Szotmiller, by przewodniczyć tej podniosłej uroczystości. Biskup senior odprawił Mszę świętą, przeprowadził spowiedź św. oraz wygłosił homilię. W homilii szczególnie podkreślił, jak ważna jest mocna wiara w obecność Chrystusa ukrytego pod postacią chleba. Mówił także o czci należnej Najświętszemu Sakramentowi oraz o konieczności przystępowania do Eucharystii, która jest pokarmem na życie wieczne. Kończąc homilię, kaznodzieja zwrócił się w bardzo ciepłych słowach do dzieci klas III, które obchodziły rocznicę swojej I Komunii świętej. W tym dniu Biskup senior udzielił również Sakramentu Bierzmowania parafianinowi z Sosnowca — Adrianowi Aleksandrowi Majewskiemu.

Po skończonej Mszy świętej odbyła się procesja Eucharystyczna do czterech ołtarzy przygotowanych przez mieszkańców Krzykawy i Małobądz. Procesję prowadził Proboszcz Parafii, Ksiądz mgr Tadeusz Budacz.

Jak każdego roku, na uroczystości Bożego Ciała obecni byli Bracia Górniczy w strojach galowych wraz z poczem sztandarowym, Ochotnicza Straż Pożarna z Krzykawy wraz z poczem sztandarowym, Chór Parafialny, dziewczęta niosące poduszki procesyjne oraz dzieci sypiące kwiatki.

Po skończonej procesji Biskup senior pozdrowił wszystkich w imieniu Zwierzchnika Kościoła J.E. Ks. Bpa prof. dr. hab. Wiktora Wysoczańskiego, a także zaprosił Parafię z Krzykawy-Małobądz do odwiedzenia Parafii w Częstochowie. Podziękował również wszystkim za wspianą uroczystość, zapewniając o swojej modlitwie w intencji całej Parafii.

Na zakończenie oktawy Bożego Ciała, w czwartek, odbyła się również procesja do czterech ołtarzy, które przygotowali przy kościele parafialnym mieszkańcy wszystkich wiosek należących do Parafii.

Ks. Tadeusz Budacz



Bp senior Jerzy Szotmiller udziela Sakramentu Bierzmowania Adrianowi Aleksandrowi Majewskiemu



Procesja Eucharystyczna do czterech ołtarzy przygotowanych przez mieszkańców Krzykawy i Małobądz

Fot. Izabela Strzelecka-Rzońca



„Pani Matko i Panie Ojczy”

W takich słowach zwracały się niegdyś dzieci do swoich rodziców Szacunek, posłuch, bojaźń, dystans, respekt cechowały władzę rodzicielską. W ówczesnej siedemnastowiecznej i osiemnastowiecznej Polsce kapitał, podstawowe znaczenie miało życie rodzinne, bowiem podstawową komórkę panującego ówczesnie systemu społecznego stanowiła właśnie rodzina.

Rodzina posiadała strukturę wybitnie patriarchalną. Był rodziny opierał się na surowym autorytecie ojcowskim. Wprawdzie zakres i trwałość władzy ojcowskiej zależna była od wielu czynników, przede wszystkim decydowało o tym rozwarstwienie społeczne, nie ulega jednak wątpliwości, że odgrywała ona olbrzymią rolę w obyczajowości wszystkich grup ludności. **Najsilniej władza ojcowska zaznaczała się w rodzinach szlacheckich i u zamożnego mieszczaństwa.** Między energicznym, dysponującym majątkiem ojcem a resztą rodziny, łącznie z małżonką, istniał w zasadzie olbrzymi dystans. Dla dzieci uosabiał on wręcz władzę, nazywały go zwykle „panem ojcem”, nie śmiały usiąść w jego obecności. Do matki również zwracały się „pani matko”. Między ojcem a dziećmi istniała więź opierająca się nie



W parku Łazienkowskim
(fragment rysunku J.P. Norblina)

tyle na serdeczności, wzajemnym zaufaniu, co raczej na zasadach obowiązującej tradycji, respektu i strachu. Zakaz ojcowski uniemoż-

liwiało podjęcie jakiegokolwiek decyzji, odmowa z jego strony błogosławieństwa równała się z nie-szczęściem. Trudno to sobie wyobrazić teraz, kiedy młodzi ludzie nie liczą się ze zdaniem swoich rodziców, wiążą się w pary informując jedynie, lub nie, o swej decyzji życiowej. **Któż dziś wierzy w błogosławieństwo rodziców! Bywa, że to dzieci podnoszą dziś głos na rodziców, wyrażając się o nich krytycznie. A przecież Pan Bóg przykazał: „Szanuj ojca swego i matkę swoją”.**

W omawianych przez nas wiekach, dorośli synowie chodzili w pewnej odległości za głową domu, nosząc np. jego szablę, stawali prawie na baczność przy ławce, w której zasiadał on w kościele itp. Stosunki takie typowe były zwłaszcza dla kół tzw. sarmackich, prowincjonalnych, konserwatywnie trzymających się zwyczajów, na jakie złożyły się całe wieki. Ojciec zachowywał władzę aż do śmierci. Ciążyła obawa przed gniewem i karą najczęściej fizyczną, jaka mogła spotkać młodego człowieka ze strony ojca i to zadawaną na oczach domowników i służby, budziła często rozżalenie. Bywało, że u osób o słabszej kondycji fizycznej, powstawały na tym tle nerwice.

Na łamach prasy

Czy dziennikarz może wszystko?

W *Rzeczypospolitej* z dn. 12 lipca br. (dodatek *Prawo co dnia*) ukazał się artykuł p. Katarzyny Dudki (adiunkta Katedry Postępowania Karnego UMCS w Lublinie), pt. „Wszyscy jesteśmy śledczymi”.

Ponieważ dość często mają miejsce przypadki nękania osób publicznych i prywatnych przez dziennikarzy, pragniemy zacytować obszernie fragmenty tej publikacji.

„Nie sposób przecenić roli mediów w społeczeństwie obywatelskim. Prawo prasowe też określa, że zadaniem dziennikarza jest służba społeczeństwu i państwu (...). Dziennikarz ma działać w obiektywnie uzasadnionym interesie społecznym lub prywatnym oraz zachować szczególną staranność i rzetelność przy wykonywaniu zawodu (art. 12 ust. 1 prawa prasowego). Musi więc wszelkimi sposobami starać się unikać błędów, które zagrażają dobrom społeczeństwa lub jednostki. Oznacza to m.in. konieczność weryfikacji uzyskiwanych od informatorów

wiadomości, nienaruszanie dóbr osobistych, oddzielanie opinii od faktów, atakowanie podejmowanie czynności, które naruszają przepisy prawa. Istotną funkcją mediów jest sprawowanie społecznej kontroli nad organami władzy publicznej, w tym również nad działalnością organów wymiaru sprawiedliwości. Co prawda, śledząc publikacje prasowe, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że współpraca mediów z sądami i prokuratorami nie układa się harmonijnie i niekiedy przypomina wręcz stan zbrojnego zawieszenia broni. Wynika to m.in. ze skłonności mediów do

prezentowania jedynie patologicznych aspektów życia społecznego, w przekonaniu, że to, co prawdziwe i zasługujące na pochwałę, jest nudne i w żadnej mierze nie przyciąga czytelnika. Znacznie chwytliwsze są tematy prezentujące wybryki znanych polityków, wielkie afery gospodarcze, korupcje sędziów czy okrutne i przerażające zbrodnie. Media same dostrzegły istnienie tej prawidłowości, czego wyrazem jest ustanowienie Dnia Dobrych Wiadomości (...). Ważnym aspektem pracy dziennikarza jest gromadzenie informacji na temat przestępstw. W ostatnich latach widać wyraźne zwiększenie aktywności tzw. dziennikarzy śledczych. Definicję dziennikarstwa śledczego zawiera art. 5 kodeksu etyki Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich i oznacza tropienie w imię dobra publicznego — za wiedzą i zgodą przełożonych — zbrodni, korupcji czy nadużycia władzy.

Stosunki między ojcem i dziećmi układały się nieco łagodniej w kołach wielkopańskich oraz wśród szlachty przebywającej dłużej w dużych miastach i podatniejszej na przyjmowanie nowych wzorców obyczajowych. Przeobrażenia te zaznaczyły się jednak silniej dopiero u schyłku XVIII w. (oczywiście, zaznaczyły się jedynie, bo dawny wzorzec trwał także w XIX w.), tak że właściwie do końca omawianego okresu silna władza ojcowska stanowiła charakterystyczny rys naszej obyczajowości.

W warstwach plebejskich władza ojcowska była znacznie słabsza, choć i tam ojcowie domagali się na każdym kroku dowodów czci i szacunku, znaczenie ich jednak kończyło się z momentem uzyskania pełnoletności dzieci. Na wsi żeniono się wcześniej, założenie własnej rodziny siłą rzeczy wyswabzało młodego człowieka od ojcowskiej kurateli. Poza tym w środowisku wiejskim ojciec miał dopóty władzę i znaczenie, dopóki mógł pracować i wypełniać pańszczyźniane obowiązki, z chwilą kiedy stawał się nieodolnym starcem, szedł na dożywocie, inaczej na „na wymowę”, nie posiadał już większych uprawnień. Bywało, że synowie lub zięciowie dopuszczali się nawet wobec starych ojców zniewag.

Głównym celem dziennikarstwa śledczego powinno być zatem udzielenie pomocy organom ścigania w zwalczaniu przestępczości, zwłaszcza w jej najgroźniejszych przejawach (...). Dziennikarzowi śledczemu nie wszystko wolno. Zgodnie z orzeczeniem Europejskiego Trybunału Praw Człowieka art. 8 ust. 1 europejskiej konwencji praw człowieka i podstawowych wolności chroni jednostkę nie tylko przed arbitralnym działaniem władz publicznych, ale również przed analogicznymi działaniami osób prywatnych np. detektywów czy dziennikarzy (orzeczenie A.v. Francja, 23 listopada 1993 r., A.277-A).

Artykuł 14 konstytucji nie statuuje więc prawa bezwzględne. Nie jest bowiem dopuszczalna sytuacja, w której organy procesowe stosowałyby podsłuch, kontrolę korespondencji czy prowokację pod ściśle określonymi warunkami ustawowymi, podczas gdy dziennikarz miałby prawo do nieskrępowanego i bezkarnego przeprowadzenia tych czynności. Z rezerwą zatem należy odnieść się do uregulowań kodeksu etyki dzien-

Sądy wiejskie karały takich „złych” synów chłostą lub grzywną, lecz nie zmieniało to faktu, iż położenie starszego ojca było na wsi bardzo ciężkie.

Również w środowisku mieszczańskim sytuacja przedstawiała się podobnie. Zanotowano wiele powiedzonek z tamtych wieków, np.: „**Jeden ojciec dziesięć synów wychowa, a dziesięć jednego ojca żywić nie mogą**”, „**Jako ty rodzice swoje, tak cię uczczą dziatki twoje**”.

Surowe stosunki w rodzinie potrafiła często łagodzić matka. W ówczesnej obyczajowości matka była postacią ogromnie czerzoną. **Mąż zwracał się do żony, mówiąc: „pani żono”, ona zaś — „panie mężu”.** Matki bywały z natury łagodniejsze, darzyły dzieci serdeczniejszymi uczuciami, chroniły je też nie tylko przed przeciwnościami losu, lecz nawet przed tyraniami ojców. Przekazy ilustrujące życie szlachty informują, jak to niejednokrotnie ojciec nakazywał preceptorom i wychowawcom surowo karać wszelkie przewinienia syna, matka zaś zakazywała zdecydowanie realizacji tych żądań.

Roli kobiety-matki nie można jednak przecenić, gdyż same uczucia, jakie miały dla swych dzieci nie były w stanie zmienić patriarchal-

nikarskiej, który w art. 5 wprost zezwala na korzystanie w ramach dziennikarstwa śledczego z metod sprzecznych z prawem (np. podsłuch, prowokacja) i nagannych etycznie (np. szantażowanie osoby, od której dziennikarz chce uzyskać informację). Twórcy kodeksu zapomnieli zapewne o art. 10 prawa prasowego, który zezwala dziennikarzowi na działanie jedynie w granicach wyznaczonych przez prawo zgodnie z etyką zawodową i zasadami współżycia społecznego. Również orzecznictwo Sądu Najwyższego w tej sprawie jest jednoznaczne. W wyroku z 10 maja 2002 r., sąd ten orzekł, że przepisy rozdziału 26 kodeksu postępowania karnego odnoszące się do kontroli i utrwalania rozmów przy użyciu środków technicznych nie dotyczą prywatnego gromadzenia w ten sposób dowodów. Sąd Najwyższy podkreślił, że granice podmiotowo-przedmiotowe podsłuchu jednocześnie nadają tej instytucji charakter gwarancyjny, który wyklucza jakiegokolwiek odstępstwo od tej reguły (...).

Niepokozi, że niektóre środowiska opiniotwórcze wydają się uwa-

nej struktury staropolskiej rodziny. Istniało zresztą wiele przyczyn, które składały się na surowe, a często wręcz niedbałe traktowanie dzieci. Jednym z nich był duży przyrost naturalny. Często zdarzało się w rodzinie nawet kilkanaście urodzeń. Kobieta, która wydawała na świat wiele dzieci, była w ówczesnym społeczeństwie szanowana, kobiety bezpłodne spotykało często lekceważenie, wręcz pogarda. Zaznaczało się to silnie w środowiskach chłopskich i w małych miasteczkach. Rodzina wielodzietna była gorąco popierana przez Kościół. Wśród chłopów przeważały więc rodziny wielodzietne, gdyż rodzina stanowiła tu przede wszystkim jednostkę gospodarczą. Duże zapotrzebowanie na siłę roboczą i trudne warunki bytowe wymagały, by rodzina posiadała największą liczbę zdolnych do pracy ludzi. Z kolei w rodzinach szlacheckich i magnackich posiadanie licznych potomstwa gwarantowało trwałość rodziny i pozwalało na zawieranie korzystnych związków małżeńskich. Bywało jednak, że w środowiskach tych posiadanie zbyt licznych potomstwa powodowało pewne kłopoty, dlatego pośród magnaterii istniała czasem tendencja do umiarkowanego przyrostu naturalnego.

żać, że dziennikarz (zwłaszcza śledczy) powinien być traktowany specjalnie (...). Profesor Lech Glicki pisał na łamach „Rz”, że w naszym systemie prawa nie istnieje kontratyp prowokacji dziennikarskiej, a ocena zachowania dziennikarza z punktu widzenia prawa karnego materialnego musi być dokonywana na zasadach ogólnych. Nie ma zatem przeszkód, by uznać, że wyczyn dziennikarza nie wyczerpuje znamion przestępstwa z powodu swej znikomej szkodliwości lub wręcz jej braku, **nie wyklucza jednak pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej za prowokację czy zastosowanie podsłuchu (art. 267 k.k.)**”.

„**Konieczność stosowania jednolitych standardów odpowiedzialności dla dziennikarzy i pozostałych obywateli — pisze p. K. Dudka — jest oczywista. Czwarta władza również musi podlegać kontroli, i to tym bardziej, że dziennikarzem nie musi być konieczność ten, kto pozostaje w stosunku pracy z redakcją, ale również osoba, która redaguje, tworzy i przygotowuje materiały prasowe na rzecz i z upoważnienia redakcji**”. Może to być każdy.

Jubileusz 30-lecia kapłaństwa ks. Antoniego Normana

*Własnego kapłaństwa się boję
własnego kapłaństwa się lękam
i przed kapłaństwem w proch padam
i przed kapłaństwem klękam*

(Ks. Jan Twardowski)



Jubilat
ks. mgr Antoni Norman
proboszcz parafii
polskokatolickiej
w Bukowni Starym

W dniu 11 czerwca 2005 r. Ks. mgr Antoni Norman — Proboszcz Parafii Polskokatolickiej w Bukowni Starym obchodził Jubileusz 30-lecia pracy kapłańskiej. Uroczystej Mszy św. koncelebrowanej — w pięknie przystrojonym na tę okazję kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa — w obecności tłumu wiernych i pocztów sztandarowych OSP z Bukowna Starego, Bukowna Miasta, Boru Biskupiego, Krzykawy i Górników oraz Hutników z wyżej wymienionych Parafii przewodniczył Administrator Diecezji Krakowsko-Częstochowskiej J.E. Ks. Biskup senior Jerzy Szołtys, a homilię

wygłosił Administrator Diecezji Wrocławskiej Ks. Infułat Stanisław Bosa. Wokół ołtarza zgromadzili się wraz z Dostojnym Jubilatem Księdza Diecezji Krakowsko-Częstochowskiej oraz Goście Ekumeniczni — Prezes Synodu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego Ks. mgr Jan Gross, przedstawiciel Kościoła Prawosławnego Ks. Mitrą płk Sergiusz Dziewiatowski oraz Proboszcz Parafii Rzymskokatolickiej w Bukowni Starym Ks. Jacek Kalkowski. Obecni byli również przedstawiciele Urzędu i Rady Miasta Bukowno, przedstawiciele Urzędu i Rady Gminy Bolesław oraz Grona Pedagogiczne Szkół, w

których Jubilat jest nauczycielem religii. Przybyli również przedstawiciele Parafii Polskokatolickich ze Strzyżowic — wraz z Kołem Gospodyń Wiejskich — z Sosnowca oraz z Krzykawy-Małobądzka. Uroczystość uświetniła swoją obecnością Orkiestra ZGH „Bolesław” z Bukowna.

Zaproszonych Gości w progach świątyni chlebem i solą oraz bukietami kwiatów powitali przedstawiciele Parafii i Górnicy, prosząc Księdza Biskupa o modlitwę w intencji Księdza Proboszcza. Czcigodny Jubilat w bardzo ciepłych słowach powitał wszystkich zebranych i zaprosił do wspólnej modlitwy, by wraz z nim dziękowali Bogu za dar jego powołania i kapłaństwa.

Ksiądz Infułat Stanisław Bosa — Administrator Diecezji Wrocławskiej podczas homilii mówił: Pragnę bardzo serdecznie podziękować za zaproszenie skierowane do mnie przez wielce czciwego Księdza Proboszcza, któremu dziś czynię zadość. Dzisiejsze spotkanie modlitwne z woli Kościoła, z woli Biskupa poświęcone jest tym, którzy z mandatu Jego głoszą, nauczają i prowadzą społeczność Kościoła na spotkanie z Chrystusem, który jest Dobrym Pasterzem. Zwracam się jako sługa Kościoła i proszę i błagam moich braci w posłudze kapłańskiej, abyście tak postępowali, stając się coraz doskonalszymi, bowiem Bóg powołała nas do świętości. Wszystko

**Wokół ołtarza zgromadzili się wraz z Dostojnym Jubilatem księdza diecezji
krakowsko-częstochowskiej oraz Goście Ekumeniczni**



powinno służyć temu celowi. Wzorem dla nas jest Dobry Pasterz; jest drogowskazem. On nas prowadzi przez kręte ścieżki życia. Jego głos dociera do nas od dwóch tysięcy lat; poprzez ludzi do ludzi. I ten głos jest wyrażony słowami współczesnego pisarza, który mówi tak: *Potrzebne mi są twoje ręce, bym mógł dalej błogosławić, potrzebne mi są twoje wargi, bym mógł dalej mówić, potrzebne mi jest twoje ciało, bym mógł dalej cierpieć, potrzebne mi jest twoje serce, bym mógł dalej kochać, potrzebny mi jesteś, mój bracie Antoni, bym mógł dalej zbawiać.*

To nasze dzisiejsze dostojne zgromadzenie jest, moi drodzy, wyrazem szczególnej troski Kościoła, by nie zabrakło tych, którzy Dobremu Pasterzowi dzisiaj używają swego głosu, swego serca i swjej osoby. A wśród zwykłych dni tygodnia jest taki jeden dzień, który specjalnie ma służyć temu celowi — to niedziela. Jak wśród wielu budowli miast i wsi jest jedna budowla, która się wyróżnia architekturą, miejscem swego położenia i przeznaczeniem — to mój parafialny kościół. Muszę w tym miejscu powiedzieć jasno, trochę czuję się skrępowany, ponieważ mówiąc o kapłaństwie mówię z konieczności o sobie. Pozwólcie, moi bracia i mój drogi bracie Antoni, że wystąpię w roli komentatora kilku myśli o kapłaństwie.

Szczególnie w naszych czasach kapłan jest osobą kontrowersyjną, bo tu następuje ten dziwny styk rzeczywistości Bożej z tym co nader ludzkie. Nasz stan kapłański nie stoi na tej samej, czy podobnej platformie z innymi zawodami, czy powołaniami. Kapłan nie przywdziwa togi filozofa, a religia nigdy nie jest i nie będzie jakimś systemem filozoficznym. Kapłan zawsze stanowi trudną zagadkę nie tylko dla ludzi świeckich, albowiem stanowi tajemnicę i dla samego siebie. Bo przecież myślący mężczyzna o przyjęciu święceń na swoje barki przyjmuje godność i myślący człowiek lęka się tej godności, a nawet ma świadomość swojej ludzkiej słabości. Każdy młody kapłan wie, albo powinien wiedzieć, że nie jest tak mocny jak Samson, ani tak mądry jak Salomon, ale ciągle powinien sobie przywoływać słowa Mistrza, który powiedział: *Uświęć ich w prawdzie.*

Moi drodzy! Kapłan im lepiej uświadomi sobie własną małość, nawet ograniczoność, tym mocniej trzyma się Chrystusa. Tutaj przychodzi mi na myśl słowa świętego Pawła, który powiedział: *Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas* (2 Kor 4, 7). *Kapłan nie służy sobie, kapłan służy Kościołowi i z mandatu Kościoła. Stąd kapłana nieraz określa się słowami Chrystusowy dar dla Kościoła.* Chrystus powiedział i mówi: *Nie wyście mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, byście szli i owoc przynosili* (J 15, 16). W tym stwierdzeniu jest jedno istotne i ważne słowo — kapłan musi iść. Kapłan, który stoi, cofa się; ma iść. Kapłan zawsze należy do Kościoła i nigdy nie będzie kapelanem tylko jednej kaplicy. Z tej posługi wynika następną prawdą, że jest według nauki Kościoła pośrednikiem między niebem a ziemią. Kościół zawsze podkreślał służeźny charakter kapłaństwa. Kościół zawsze podkreślał ten charakter bez retuszu i umiał rozgraniczyć pierwiastek Boży i ludzki w fenomenie kapłaństwa. Codziennosc bowiem nie jest łatwa. Nie chcemy ani przywilejów, ani wyjątkowego traktowania, ale wszyscy jednakowo dźwigamy te same ciężary i wszyscy dźwigamy obowiązki, zawsze gotowi nieść pomoc religijną na każde wezwanie. Musimy pamiętać, my — kapłani, że dzisiaj wiernym będzie przeszkadzała kapłańska apodyktyczność, innym nasza dobrodusznosc, in-

nym może kapłańska naiwność, a może kapłaństwo skąpstwo.

I ostatnia myśl, która mi dzisiaj przychodzi, z racji tego dostojnego zgromadzenia, kiedy wspólnie święcimy jubileusz naszego dostojnego księdza Antoniego. Kapłan jest zawsze i pozostanie znakiem Bożego miłosierdzia. Chrystus, który dla nas jest wzorem, okazywał wiele razy wyrozumiałość i miłosierdzie dla publicznych grzeszników i celników, i to nam przekazał w testamencie władzy odpuszczania: *Którym grzechy odpuszczicie, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane* (J 20, 23). Tak więc, moi drodzy, *my w imieniu Chrystusa spełniamy to posłannictwo, spełniamy to posłannictwo w imieniu samego Boga, który nas upomina słowami: pojednajcie się z Bogiem* (2 Kor 5, 20).

Bogactwo wnętrza tej świątyni, liczne światła, dostojne barwy szat liturgicznych, piękne obrazy, treść wypowiedzianych myśli Bożych, wszystko to mówi o czymś wielkim, i doniosłym, nadzwyczajnym. Wszystko to ma stanowić godną oprawę dla tego klejnotu, jakim jest nasze Chrystusowe kapłaństwo. Na koniec taka myśl: Kapłan ma być jak Chrystus i ma przypominać człowiekowi wielki sens ludzkiego życia, tak wielki, że aż przekraczający granice śmierci. Kapłan ma być jak Chrystus i ma pokazywać swoim życiem i swoim słowem, że

cd. na str. 10

Na uroczystość przybyli przedstawiciele parafii polskokatolickich i poczty szlendarowe OSP, Górników i Hutników



towarzyszące człowiekowi cierpienie ma sens i że może stać się siłą twórczą, która człowieka przemienia. Kapłan ma być jak Chrystus, ma rozumieć człowieka, ma rozniecać miłość, byśmy rozumieli i zrozumieli, że ona jest naszym prawem i obowiązkiem. Kapłan ma służyć. Jest to wielka rola, wzniosłe i chlubne zadanie. Ale każdy z nas i ks. Antoni też dobrowolnie to zadanie wybrał. W odpowiednim czasie powiedział słowa: *chcę służyć*. A zatem Chrystus mówi te słowa do niego dzisiaj: *Potrzebny mi jesteś mój bracie, bym mógł dalej zbawiać i zostać ze Mną na drugie 30 lat*.

Składając szczere życzenia, Ksiądz Infułat polecił Dostojnego Jubilata opiece Matki Kościoła i Sercu Jezusowemu, w którym jest pełnia łaski i zdroje Bożego miłosierdzia.

Po homilii Wikariusz Biskupii Diecezji Krakowsko-Częstochowskiej ks. mgr Adam Stelmach odczytał dekret mianujący Jubilata **Wicedziekanem Dekanatu Śląskiego oraz wizytatorem Religii w Publicznych Przedszkolach i w szkołach wszystkich Parafii na terenie Województw Małopolskiego i Śląskiego**.

Dostojny Jubilat otrzymał strój przysługujący wicedziekanowi przekazany przez Biskupa Seniora, Dziekana Dekanatu Śląskiego Księdza Infułata Eugeniusza Stelmacha, Wikariusza Biskupiego Ks. mgra Adama Stelmacha oraz przedstawicieli Parafii Polskokatolickiej w Krzykawie-Małobądzu. Administrator Diecezji Wrocławskiej ofiarował Jubilatowi złoty ornat, a Dziekan Dekanatu Diecezji Małopolskiego Ks. Infułat Czesław Sietkowski podarował sułę do koncelebry.

Urząd Wicedziekana został przyznany Jubilatowi w dowód uznania za wspaniałą i owocną pracę w Parafii Bukowno Stare i Bukowno Miasto. Osoba Jubilata jest szczególnym darem dla Kościoła, Diecezji i Dekanatu. Na każdym kroku widać Jego wielkie zatroskanie o prawdy Boże, o naukę religii, o duchowy kształt parafii, o chorych i cierpiących, potrzebujących wsparcia duchowego, o sprawy materialne — najpierw budowa probostwa, ciągłe remonty i upiększanie kościoła parafialnego, a w 2003 r. budowa kaplicy w Bukownie Mieście.

Jego serce i dłonie są zawsze otwarte dla wszystkich, i którzy należą do Parafii, i którzy do tej Parafii przychodzą. To, co czyni dla Kościoła i Parafii pozostanie w duszach i pamięci następnych pokoleń.

Słowa pozdrowienia przekazał także Przewodniczący Śląskiego Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej Ksiądz Prezes mgr Jan Gross. Oto treść jego pozdrowienia: „Najprzewielebniejszy Księżu Biskupie, Czcigodni Księża Infułaci, Proboszczowie, Drodzy Bracia w Urzędzie Kościoła, a zwłaszcza Ty, Wielebny Bracie Antoni, z powodu którego tutaj jesteśmy zgromadzeni. Ale nie po to, aby ciebie wywyższać, bo byłoby to niezgodne z wolą naszego Pana Jezusa Chrystusa — chociaż muszę powiedzieć — jesteś godzien wielkiego szacunku — ale zgromadziliśmy się wraz z Tobą i Twoją parafią w tym celu, aby Panu Bogu podziękować za wszystko, co Tobie i przez Ciebie okazywał w ciągu 30 lat Twojego posługiwania kapłańskiego.

(...) W domu zastanawiałem się nad dzisiejszym pozdrowieniem, nie wiedziałem, że będzie czytana ta Ewangelia, która mi się nasunęła na myśl i którą wybrałem także dla Ciebie, a zwłaszcza jeden wiersz tejże Ewangelii jakże cenny dla nas służy Jezusa Chrystusa: *Nie wy Mnie wybraлиście, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was, abyście szli i owoce wydawali i aby owoc wasz był trwały* (J 15, 16). To jest cały sens duszpasterskiego posługiwania.

Po pierwsze, że nie my wybraлиśmy Chrystusa — to byłoby za mało — gdyby On najpierw nas nie wybrał. W Piśmie Świętym mamy wiele tego przykładów: choćby wybranie Jeremiasza, gdzie Pan Bóg powiada: *zanim się poczęłeś, ciebie wybrałem, jesteś moim sługą*. Czy wybranie Izajasza, można by tu mnożyć imiona wielu sług Bożych, których Pan Bóg wybrał, zanim oni Mu potrafili odpowiedzieć (...).

Przed błogosławieństwem końcowym słowo pozdrowienia przekazał wszystkim zebranym Administrator Diecezji Krakowsko-Częstochowskiej J.E. Ks. Bp Senior Jerzy Szotmiller, który powiedział: „Niech będzie uwielbiony Pan nasz w Trójcy Świętej Jedyny za to, że dozwolił nam zebrać się dzisiaj w Jego imię. Nie nam niech będzie chwała, ale imieniowi Twojemu, Panie. Właściwie niewiele mam do

powiedzenia: przede wszystkim jeszcze raz proszę Pana, aby błogosławił swojemu słudze, mojemu przyjacielowi i wypróbowanemu synowi Kościoła — Księdzu Antoniemu. Wczoraj, w świątyni katedralnej polecałiśmy Ciebie, drogi przyjacielu, Patronce Kościoła — Królowej Apostołów, aby Twoje apostołstwo w oparciu o jedyne nieomyłne źródło, jakim jest Ewangelia przysparzało przede wszystkim chwytę Bogu i było pożytkiem dla świętego Kościoła. Służ temu Kościołowi tak jak dotąd, krocząc drogą miłości, drogą dekalogu i sam zaświadczań swoim życiem o przynależności do Chrystusa. Znamy Twoją gorliwość apostołską, umiłowany Bracie. Miałem kilka lat temu radość błogosławić dom Pana w Bukownie Mieście, który dzisiaj służy ludowi, Polskokatolikom zamieszkałym na tamtejszym terenie.

Pozwól, że przekażę Ci z radością życzenia wraz z błogosławieństwem od naszego Zwierzchnika, J.E. Ks. Bpa Wiktora Wysoczańskiego. Wprowadzić nie mógł przybyć na dzisiejszą uroczystość, zapewnił nas jednak o swojej jedności w modlitwie. Tertulian, Ojciec Kościoła, powiedział: *Nie ma Kościoła bez biskupa*. Gromadzimy się zawsze w jedności z prawowicie wybranym na kilku ostatnich Synodach naszym Biskupem, naszym Zwierzchnikiem i naszym Przewodnikiem. Szczęść Ci Boże, Bracie mój. Szczęść Wam Boże, wszyscy tutaj zebrani, błogosławieństwa Bożego wam przede wszystkim życzymy i tego czego sobie życzyacie”.

Jubilat, dziękując wszystkim za obecność i modlitwę, zwrócił się do Boga słowami, które nasunęły mu się podcza tej doniosłej uroczystości: „Boże, kimże ja jestem przed Twoim obliczem, że tyle łaski mi zsyłasz”. Wszystkim za wszystko niech będą dzięki, a nagrodą dla Was za wszelkie dobro niech będzie Boże błogosławieństwo i Boża opieka — powiedział na zakończenie uroczystości Ksiądz Antoni Norman.

Po skończonej Mszy św. przez długi czas Jubilat przyjmował gratulacje, życzenia, upominki i kosze kwiatów od swojej Rodziny, Parafian i zaproszonych Gości. Każdy obecny w tym dniu w świątyni chciał wyrazić swoją wdzięczność i szacunek dla Jego duszpasterskiej pracy.

Ks. Tadeusz Budacz

Stopa i pierwsi osadnicy w Ameryce



Pierwsi osadnicy pojawili się na kontynencie amerykańskim 30 tys. lat wcześniej, niż dotąd powszechnie sądzono. Dowodem na poparcie śmiałej hipotezy jest widoczny na zdjęciu odcisk stopy, który odnaleziono w jednym z meksykańskich kamieniołomów. — Przeszłam zaledwie metr i wtedy je zobaczyłam. Poczulałam się, jakby uderzył we mnie piorun — wspomina archeolog. Międzynarodowa ekipa odnalazła w sumie setki odcisków należących do ludzi (z czego blisko jedna trzecia należy do dzieci i zwierząt). — Odkrycia dokonaliśmy prawie dwa lata temu, ale dopiero teraz udało się nam ostatecznie określić wiek odcisków. Prawdopodobnie mają one ponad 40 tys. lat — tłumaczy Tom Higham z Uniwersytetu w Oksfordzie, członek zespołu.

Ślady stóp zostały pozostawione w miękkim wulkanicznym popiele, w miejscu, które kiedyś było brzegiem powulkanicznego jeziora. — Osadnicy musieli przechodzić tędy wkrótce po wybuchu, a świeże ślady zabezpieczyła kolejna porcja pyłu — mówi Gonzalez. Według najbardziej rozpowszechnionej teorii, Amerykanie przybyli na kontynent ok. 12,5 tys. lat temu drogą lądową. Jednak naukowcy z Liverpoolu nie tylko uważają, że było to znacznie wcześniej, ale także postulują, iż przybyłszy wybrali raczej drogę morską.

Mózg potrafi się sam znieczulić

Naukowcy odkryli, że pod wpływem stresu, mózg produkuje narkotyki (podobne do marihuany), które uśmierzają ból. Dzięki temu np. zraniony człowiek może dalej walczyć lub trzeźwo myśleć, jak wyjść z opresji, zamiast lamentować nad doznaną krzywdą.

Walka z bólem to jedno z najważniejszych (i najbardziej opłacalnych) zadań firm farmaceutycznych. A może udałoby się przedłużyć to naturalne znieczulenie? Uruchamia-

nie własnych sił organizmu byłoby lepszym sposobem na walkę z bólem niż podawanie choremu obcych substancji chemicznych. Testy pokazały, że podtrzymywanie naturalnej anestezji nie powoduje żadnych skutków ubocznych — uzależnienia czy spadku wrażliwości na znieczulenie. Znieczulenie utrzymywałoby się nawet 40 minut (a nie zaledwie kilka). Jednakże zanim nowa metoda trafi do szpitali, trzeba ją dobrze zbadać i udoskonalić. Do tej pory doświadczenia wykonywano na szczurach.

Konkurs fotograficzny pt. „Ziemia XXI w.”

Tegoroczna edycja konkursu zainspiowała ponad trzystu czterdziestu fotografików z całego kraju, którzy nadesłali 1750 swoich zdjęć. Nagrodę V Ogólnopolskiego Otwartego Konkursu „Ekologia w Obiektywie 2005” zdobyła praca białostoczanina „Bałtyk — Polska”. Fotografie wykonano w Chłapowie.



Nagrodzona praca:
„Bałtyk — Polska” w konkursie
„Ekologia w Obiektywie 2005”

Komu zagraża choroba Alzheimera

Amerykańscy naukowcy z Uniwersytetu Nowojorskiego przez wiele lat badali mózgi osób w średnim wieku za pomocą urządzenia do tzw. tomografii pozytonowej (PET). Badanie tego typu pozwala ocenić, jakie ilości energii zużywają poszczególne partie mózgu. Okazało się, że aby wcześniej zorientować się, kto zapadnie na chorobę Alzheimera, należy skupić uwagę na części mózgu zwanej hipokampem. Ustalono, że wśród osób, u których w tym fragmencie mózgu wykryto pewne subtelne zmiany polegające na niższej konsumpcji energii, 85 procent zapada później na chorobę Alzheimera. Badacze stworzyli specjalny

program komputerowy, który na podstawie funkcjonowania hipokampa ocenia, kto może zachorować na Alzheimera. Komputerowa prognoza wyprzedza pojawienie się pierwszych objawów choroby o dziewięć lat.

Wiele nowych prób walki z chorobą Alzheimera zaprezentowano na konferencji w Filadelfii. Lekarze chińscy przedstawili działanie opracowanej przez siebie mieszanki ziół, a lekarze japońscy — efekty specjalnie dobranej zestawu ćwiczeń fizycznych połączonych ze śpiewem. Oba sposoby skutkowały tylko u pacjentów z łagodną, wczesną formą tej choroby. Zaprezentowano także i takie terapie, które choć, jeszcze nie do końca opracowane, wydają się pomagać także pacjentom w bardziej zaawansowanym stadium choroby. Naukowcy amerykańskiego uniwersytetu Cornell przedstawili wyniki prób leczenia choroby Alzheimera za pomocą leku, który udowodnił już swoją skuteczność w walce z bardzo wieloma schorzeniami — idzie o dożylny preparat immunoglobulin znane jako IVIg — jest to wzmacniający odporność preparat uzyskiwany z krwi zdrowych dawców. Można przypuszczać, że ten preparat pomaga organizmowi niszczyć białka, które odpowiadają za chorobę Alzheimera.

Inny nowatorski sposób walki z chorobą Alzheimera przedstawili naukowcy z Uniwersytetu Waszyngtońskiego. Poprosili oni pacjentów, aby wdychali insulinę. Metoda ta okazała się skuteczna, ale tylko w przypadku niektórych pacjentów (tych, u których testy genetyczne nie wykryły mutacji w genie APOE-4 (jest to gen, którego mutacja zwiększa ryzyko zapadnięcia na chorobę Alzheimera)).

Coraz więcej wiadomo też na temat sposobów zmniejszania ryzyka zachorowania. Najnowsze badania japońskie dowodzą, że osoby starsze, które co najmniej trzy razy w tygodniu piją soki owocowe lub warzywne, chorują cztery razy rzadziej na Alzheimera. Inne badania wskazują na to, że dobrym sposobem zapobiegania chorobie jest niezrezygnowanie na stare lata z aktywności społecznej i ćwiczeń fizycznych. Czynnikiem zmniejszającym ryzyko jest też wykształcenie.



Na początku września w Prowansji i Bordaux, później w Beaujolais, Burgundii, Alzacji i Szampanii zaczyna się winobranie. Wielu naszych Rodaków pracuje wówczas na plantacjach winogron

Bitwa pod Raławicami malowana na płótnie

Bitwa pod Raławicami była pierwszą batalią insurekcji Kościuszkowskiej. Rozegrała się między Dziemierzycami a Raławicami w dniu 4 kwietnia 1794 r. Wojsku powstańczemu Tadeusza Kościuszki (4100 żołnierzy, 2000 chłopów, 12 dział) zastąpił drogę z Krakowa do Warszawy wydzielony z sił głównych oddział gen. Aleksandra Tormasowa (3000 żołnierzy, 12 dział). O sukcesie Polaków w trwającej 5 godzin bitwie zdecydował atak kosynierów pod dowództwem Bartosza Głowackiego.

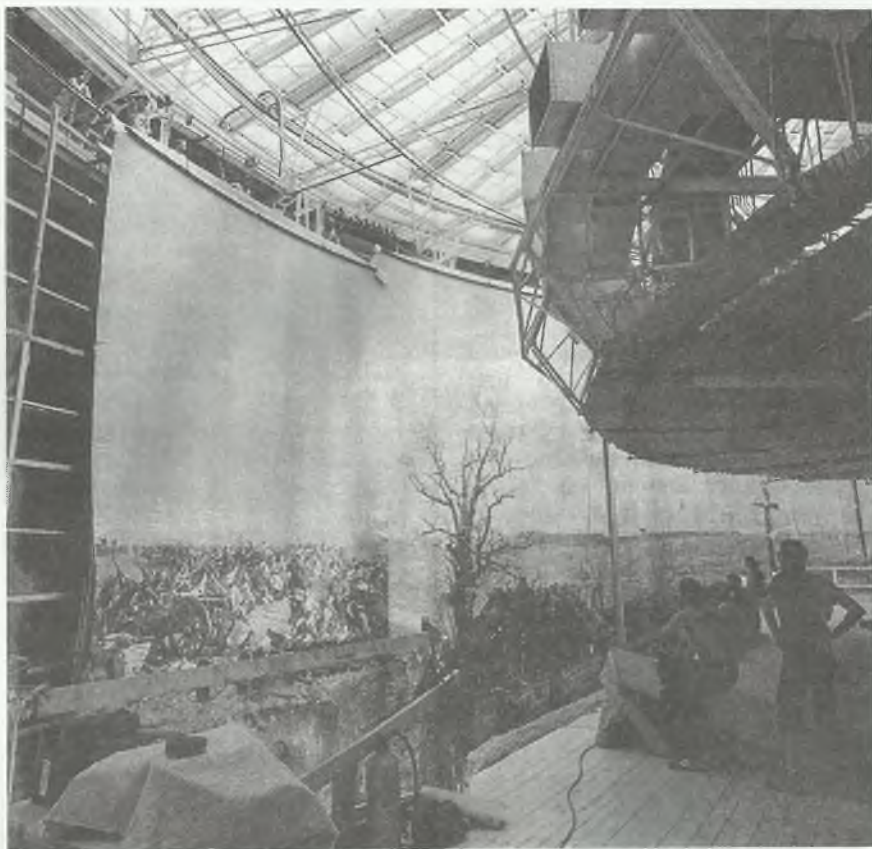
Dla uczczenia setnej rocznicy Powstania Kościuszkowskiego zorganizowano we Lwowie w roku 1894 Powszechną Wystawę Krajową. Główną atrakcją i silny akcent patriotyczny wystawy stanowiła pierwsza polska panorama przedstawiająca bitwę pod Raławicami. Inspiratorem i współtwórcą dzieła był artysta malarz Jan Styka (1858-1925). W tym roku mija 80 rocznica śmierci tego wybitnego artysty.

Z Janem Styką współpracowały też takie sławy z dziedziny malarstwa, jak Wojciech Kossak, Włodzimierz Tetmajer, Wincenty Wodzinowski, Zygmunt Rozwadowski, Teodor Axentowicz, Ludwik Boller, Tadeusz Popiel, Michał Sozański. Wszystkie prace, łącznie ze studiami historycznymi i ukształtowaniem sztucznego terenu — przedpola bitwy, trwały ok. 1,5 roku.

Płótno — o wymiarach ok. 115x15 m — składa się z 14 brytów. Ciężar całości wynosi ok. 5000 kg. W 1946 r. panorama przewieziona została do Wrocławia i w 1950 r. przystąpiono do prac konserwatorskich. Zastanawiano się też nad budową odpowiedniego budynku dla tego dzieła.

Warto tutaj wspomnieć, że panorama — to malowidło przedstawiające krajobraz lub scenę batalistyczną, które dzięki kolistemu ułożeniu płótna daje złudzenie dużej głębi przestrzennej. Odmiany panoram: m.in. cyklorama — obraz namalowany na ruchomym płótnie nawiniętym na obracające się walce, diorama — obraz malowany na przezroczystej tkaninie po obu jej stronach, co daje złudzenie plastyczności, oraz: georama, która przedstawia rzeźbę powierzchni ziemi z odpowiednim oświetleniem, kosmorama — widoki miast, neorama — wnętrza gmachów. W 1787 r. Anglik Robert Berker, autor pierwszej panoramy, opatentował ten wynalazek, traktowany wówczas jako nowość techniczno-

po raz pierwszy w świadomości malarzy pojawiło się zaniepokojenie, że klasyczna perspektywa centralna nie może oddać prawdziwego widzenia natury. Stąd powstanie obrazu panoramicznego zerwanego z liczącą wieki tradycją malarstwa europejskiego, pomimo że „panoramisci” musieli dobrze znać techniki rysunkowe i malarskie, i w tym względzie czerpać możliwie jak najwięcej z dotychczasowej tradycji. Panorama, która najpełniej rozwinęła się jako wytwór kultury mieszczańskiej w pierwszej połowie XIX w., już w momencie swego powstania niosła ograni-



Fragment malowidła (bryt) po zawieszeniu w rotundzie

-przyrodnicza tak dalece, że porównywano go z maszyną parową Watta. Powstanie tej nowej formy plastycznej należy wiązać z racjonalistycznym myśleniem ludzi żyjących w epoce Oświecenia — okresie gwałtownego rozwoju nauk przyrodniczych, a jednocześnie romantycznych tęsknot człowieka za zbliżeniem do natury. Wtedy też

czenia, które u schyłku XIX stulecia spowodowały zanikanie tego gatunku. Wiązało się to z przyjęciem naturalistycznego i iluzjonistycznego sposobu malowania, jaki a priori narzuca perspektywa panoramiczna.

Pierwsze panoramy z początku XIX w. przedstawiały widoki miast oraz krajobrazy, w późniejszym

okresie zmieniono temat i przedstawiano wtedy realne wydarzenia polityczne, bitwy, oblężenia itp., które interesowały mieszczańskiego czytelnika gazet. Z czasem stały się one odpowiednikiem massmediów.

Jak doszło do powstania Panorama Racławickiej, posłuchajmy jej autorów:

Jan Styka pisał: „Zacząłem więc różne szkice. To przedstawiałem Kościuszkę jadącego przed bojem na czele kosynierów z dobytym pałaszem i szlącego modlitwę ku niebu, to znów zagrzewającego chłopów do dzielnego natarcia. Rozprzestrzeniły się ramy obrazu. Oprócz chłopów zacząłem znaczyć część wojsk regularnych. To znów chciało się mieć artylerię polską, aż się w duszy zrodziło pragnienie jeszcze większych rozmiarów i wówczas zamarzyłem o panoramie. Było to w listopadzie 1892 roku”. (Fragment rękopisu pamiętników J. Styki (w) S. Schnur-Popławski, *Racławice — pierwsza panorama polska*, „Świat” z 1 stycznia 1895 r.).

Wojciech Kossak tak oto pisał z Wiednia do żony (luty 1893): „Styka odstąpiwszy mi Kościuszkę, był tak przybity, taki okropnie smutny, i tak stracił całą energię, że dla dobra sprawy, przetrzymawszy go cały dzień, zwróciłem mu Kościuszkę obiecując go posadzić i narysować konia. Rozpłakał się biedak i zaczął mnie w kawiarni tak ścisnąć, że Niemcy się ze zdumienia oglądali. Gdybym wiedział, że to nie upór, ani zarozumiałość, tylko jakiś mistycyzm, nie byłbym mu go nawet wydzierał”. (Korespondencja W. Kossaka, *IS PAN*, k. 847-548).

W innym liście do żony Wojciech Kossak pisał: „Od tygodnia malujemy, rysujemy węglem na wielkim płótnie, szalenie miła robota, ale Styka — zdechł pies, do niczego, za to ja opanowałem całą sytuację i jestem nie tylko oficjalnie, ale rzeczywiście tym, który wszystkim dowodzi”. (Lwów, sierpień 1893 r.).

Na łamach „Kuriera Warszawskiego”, nr 355 z 28 grudnia 1927, Wojciech Kossak napisał: *Jeszcze w sprawie panoramy Racławice we Lwowie... Czyniąc zadość życzeniu śp. Jana Styki, stwierdzam*



Prace przy uzupełnianiu warstwy malarskiej

ostatecznie: twórcami Panoramy Racławickiej był śp. Jan Styka i ja, Wojciech Kossak. Pomysł stworzenia panoramy na wystawę krajową 1894 r. w stuletnią rocznicę bitwy pod Racławicami, wyszedł z końcem 1892 r. od śp. Jana Styki, który energią swoją, wytrwałością i wiarą w potężne dzieło, sceptycyzm lub niewiarę niechętnych lub zawistnych zwyciężył i celem zrealizowania tego dzieła utworzył Komitet obywatelski, potrzebne znaczne kapitały zebrał i mnie do współpracy zaprosił.

W r. 1985 Panoramę Racławicką zaprezentowano we Wrocławiu w specjalnie przygotowanym dla niej budynku, typu rotunda. Po żmudnych pracach konserwatorskich, udostępniona została zwiedzającym w 191 rocznicę bitwy pod Racławicami, 91 rocznicę namalowania obrazu i w 40 rocznicę powrotu Wrocławia do Polski. Jest to niezwykle dzieło, budzące zrozumiałe zainteresowanie — wszak obraz fragment dziejów Polski. Co jakiś czas, malowidło wymaga gruntownego przeglądu i prac konserwatorskich. Wtedy ekspozycja jest zamknięta dla zwiedzających.

Prace przy kształtowaniu sztucznego terenu (sztafażu)



Bitwa racławicka

(fragmenty)



Atak kosynierów na armaty

(...) Więc się nasi wyciągają,
Co zginie, to zginie;
A armaty wciąż im grają
Jak bas na marynie.
Madaliński z hułanami
Coraz to się puści,
Jak żelazo piersi stawia
Przeciw tych czeluści.
Ledwie jeden szereg zgniecie,
Podepcze kopyty,
Już ci drugi jakby z ziemi
Wnosi czapek kity.
(...) A gdy Bartosz czapkę w górę
Wyrzucił nad głowy,
Że już teraz za ojczyznę
Polski lud gotowy...
Jak nie hukną kobzy, dudy,
Skrzypka jak nie utnie,
Jak się nasi Krakowiacy
Nie puszczą okrutnie,
Od radości aż zadrzała
Ziemia poorana,
A wciąż pieśń się odzywała:
„Danaż moja, dana!”
Idą, idą, chylą głowy,
Uśmiechają lica,
To zabrząknie kosa pięknie,
To utnie skrzypica;
To ich dymy w pół przestonią,
To słońce oświeci,
Wiara pędem równym rzędem
Po pagórkach leci.
I piosenka wciąż dolata,
Cichym wiatrem gnana:
„Danaż moja, dana, dana,
Ojczyzno kochana”.

Teofil Lenartowicz
(1822-1893)

STUDIA W CHRZEŚCIJAŃSKIEJ AKADEMII TEOLOGICZNEJ W WARSZAWIE

ul. Miodowa 21C, 00-246 Warszawa tel. (022) 831-95-97 www.chat.edu.pl

Rekrutacja jesienna (6 września 2005 r.)

dla kandydatów na rok akademicki 2005/2006

Proponujemy studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej (ChAT), państwowej i ekumenicznej szkole wyższej. Uczelnia kształci studentów w zakresie nauk teologicznych i pedagogicznych, przygotowując pracowników duchownych i świeckich dla Kościołów chrześcijańskich w Polsce, a także dla administracji państwowej i samorządowej oraz innych instytucji, w szczególności oświatowych i opiekuńczych. W dniu 6 września 2005 r. odbędzie się rekrutacja jesienna dla kandydatów na studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

O przyjęcie na studia w ChAT mogą ubiegać się wszyscy absolwenci szkół średnich (świeccy i duchowni). W naszej Uczelni studenci będący w trudnej sytuacji materialnej mogą ubiegać się o:

- stypendium socjalne (od I roku studiów);
- stypendium naukowe (od II roku studiów);
- miejsce w akademiku i dopłatę do akademika.

ChAT jako uczelnia jednowydziałowa, obok studiów teologicznych oferuje zawodowe studia licencjackie z pedagogiki w zakresie pracy socjalnej, pedagogiki szkolnej oraz pedagogiki międzykulturowej i edukacji dorosłych. Ponadto prowadzi się 2-letnie uzupełniające studia magisterskie w zakresie pedagogiki religijnej i etyki. We wszystkich przypadkach można wybrać stacjonarną (dzienną) lub zaoczną formę studiów (studia zaoczne są płatne).

STUDIA MAGISTERSKIE NA KIERUNKU TEOLOGIA

W ZAKRESIE TEOLOGII STAROKATOLICKIEJ

Studia trwają pięć lat (dziesięć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł magistra — w zakresie teologii starokatolickiej. Studenci przygotowują się do szeroko pojętej pracy duszpasterskiej w Kościele. Blok zajęć pedagogicznych, który jest integralną częścią studiów, umożliwia zdobycie kwalifikacji nauczycielskich w zakresie nauczania religii i etyki.

WYŻSZE STUDIA ZAWODOWE LICENCJACKIE NA KIERUNKU PEDAGOGIKA

W ZAKRESIE PRACY SOCJALNEJ

Studia trwają trzy lata (sześć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata w zakresie pracy socjalnej, który daje równoprawne kwalifikacje z absolwentami uczelni świeckich, tj. umożliwia m.in. pracę w placówkach socjalnych i opiekuńczych, a także w administracji samorządowej. Studia te mogą być interesujące m.in. dla kandydatów zajmujących się pracą diakonijną, pracą z ludźmi starszymi i niepełnosprawnymi czy poradnictwem pastoralnym. Struktura studiów jest pomyślana pod kątem praktycznego prowadzenia pracy socjalnej i zarządzania placówkami socjalnymi.

WYŻSZE STUDIA ZAWODOWE (LICENCJACKIE) NA KIERUNKU PEDAGOGIKA W ZAKRESIE PEDAGOGIKI SZKOLNEJ

Studia trwają trzy lata (sześć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata w zakresie pedagogiki szkolnej, który daje równoprawne kwalifikacje z absolwentami uczelni świeckich, tj. umożliwia pracę w placówkach oświatowych, zwłaszcza w przedszkolach, szkołach i poradniach w charakterze wychowawcy i pedagoga, który potrafi zarówno prowadzić pracę wychowawczą, jak i zdiagnozować trudności uczniów w nabywaniu umiejętności edukacyjnych i społecznych oraz zrealizować adekwatny program naprawczy. Absolwent dysponuje również wiedzą dotyczącą społecznych, kulturowych i religijnych uwarunkowań socjalizacji i wychowania, co umożliwia mu podjęcie pracy także w zakresie animacji kulturalnej i społecznej w instytucjach o charakterze świeckim i wyznaniowym.

WYŻSZE STUDIA ZAWODOWE (LICENCJACKIE) NA KIERUNKU PEDAGOGIKA W ZAKRESIE PEDAGOGIKI MIĘDZYKULTUROWEJ I EDUKACJI DOROSŁYCH

Studia trwają trzy lata (sześć semestrów). Absolwenci otrzymują tytuł zawodowy licencjata pedagogiki międzykulturowej i edukacji dorosłych, któ-

ry dają równoprawne kwalifikacje z absolwentami uczelni świeckich, tj. umożliwia pracę w różnych instytucjach kościelnych, państwowych, samorządowych i społecznych w zakresie diagnozy, poradnictwa i wsparcia pedagogicznego dotyczącego organizowania i realizowania różnych form edukacji dorosłych, animacji kulturowej i społecznej, doradztwa zawodowego, integracji społeczności lokalnych w środowisku zróżnicowanym religijnie i kulturowo, pracy z migrantami, a także projektów międzykulturowej i interkonfesyjnej (ekumenicznej) pracy zarówno w wymiarze lokalnym, jak i międzynarodowym.

UZUPEŁNIAJĄCE STUDIA MAGISTERSKIE NA KIERUNKU TEOLOGIA W ZAKRESIE PEDAGOGIKI RELIGIJNEJ I ETYKI

Studia trwają dwa lata (cztery semestry). Przeznaczone są w pierwszym rzędzie dla absolwentów Wyższych Studiów Zawodowych ChAT oraz Wyższych Seminariów Teologicznych (z uprawnieniami licencjackimi) Kościołów tradycji prawosławnej, starokatolickiej i protestanckiej.

TRYB PRZYJĘĆ NA STUDIA

Kandydatów na dzienne i zaoczne pięcioletnie studia magisterskie na kierunku teologia obowiązuje: rozmowa kwalifikacyjna, której celem jest: ocena wiadomości z zakresu wiedzy konfesyjnej w oparciu o program nauczania kościelnego dla szkół średnich, predyspozycji kandydata do tego typu studiów. Kandydatów obowiązuje ponadto znajomość lektur z zakresu teologii zgodnie z podaną listą lektur.

Kandydatów na dzienne i zaoczne wyższe studia zawodowe obowiązuje rozmowa kwalifikacyjna, której celem jest ocena przydatności kandydata do pracy socjalnej, wsparcia pedagogicznego dzieci, młodzieży i osób dorosłych, oraz pracy środowiskowej w zakresie edukacji międzykulturowej.

Treści rozmowy dotyczą znajomości:

- lektur z zakresu pedagogiki, których lista jest udostępniona w sekretariacie Uczelni,
- problemów socjalnych w środowisku lokalnym i wyznaniowym kandydata,
- problemów wychowawczych w rodzinie, szkole oraz grupie wyznaniowej kandydata,
- zagadnień patologii społecznych,

- postaw wobec osób niepełnosprawnych,
- refleksji nad możliwościami rozwiązań obserwowanych problemów pedagogicznych i społecznych,
- refleksji nad społeczną i wychowawczą rolą Kościołów i wspólnot wyznaniowych,
- idei edukacji międzykulturowej w Unii Europejskiej,
- dialogu ekumenicznego i religijnego.

Podstawą przyjęć na 2-letnie uzupełniające studia magisterskie na kierunku teologia w zakresie pedagogiki religii i etyki jest konkurs dyplomów.

Dla kandydatów na 2-letnie uzupełniające studia magisterskie termin składania dokumentów upływa **31 sierpnia 2005 r. (na studia dzienne i zaoczne).**

Wszyscy kandydaci zobowiązani są do złożenia następujących dokumentów:

- kwestionariusza osobowego,
- świadectwa dojrzałości (oryginał lub odpis) + ksero,
- dyplomu ukończenia wyższych studiów zawodowych (dotyczy kandydatów na uzupełniające studia magisterskie),
- ksero z dowodu osobistego (nr i seria, PESEL, adres zameldowania) i książeczki wojskowej (1 str. i przynależność do WKU),
- orzeczenia lekarskiego o braku przeciwwskazań do podjęcia studiów na wybranym przez siebie kierunku,
- 3 zdjęć o wymiarach 37 mm x 52 mm,
- dowodu opłaty manipulacyjnej,
- pisma polecającego odpowiednich władz kościelnych (dotyczy kandydatów na 5-letnie studia magisterskie na kierunku teologia oraz kandydatów na 2-letnie uzupełniające studia magisterskie).

Opłatę wpisową (również w przypadku przyjęcia bez egzaminów wstępnych) ustala się na **80,00 zł**.

UWAGA!

1. **Studia dzienne** w Akademii są **bezpłatne**.
2. **Studia zaoczne** w Akademii są **płatne**. Zasady odpłatności określa Rektor ChAT.

Opłaty za zajęcia dydaktyczne na studiach zaocznych w roku akademickim 2005/2006 (za rok studiów):

a) na kierunku teologia	
• 5-letnie studia magisterskie	800,00 zł
• 2-letnie uzupełniające magisterskie	1600,00 zł
b) na kierunku pedagogika (PSz, SPS, PMD)	
	2200,00 zł

Sekretariat ChAT będzie przyjmował tylko komplet dokumentów (zgodnie z wymaganiami)

rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel. (22) 868-32-47. Cena prenumeraty rocznej: 24 zł. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

Druk: Zakład Poligraficzny „Polkat — Holding” Sp. z o.o. Zam. 97/2005.

Nakład: 1.250 egz.

Kwiaty z krepiny zdobią przydrożne kapliczki

Barwny Festiwal Górali Polskich, Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne w Żywcu, natomiast w Wiśle, Szczyrku, Makowie Podhalańskim i Oświęcimiu koncerty o charakterze niekonkursowym, gdzie liczy się głównie uznanie znającej się na rzeczy publiczności, to imprezy zorganizowane zarówno z potrzeby serca, entuzjazmu i troski o podtrzymanie polskiej tradycji, a także tradycji własnego regionu, jak i ze względów ambicjonalnych.

Wiele osób pamięta bowiem jeszcze Święto Gór, którego edycja w 1937 r. odbyła się w Wiśle, wielu też uczestniczyło w Gorolskim Święcie, odbywającym się od 1948 r. na Zaolziu.

Stworzenie więc własnej masywnej imprezy folklorystycznej stało się w Wiśle sprawą honoru. Dzisiaj Tydzień Kultury Beskidzkiej to najstarsza z największych imprez folklorystycznych w Polsce. Tegoroczny festiwal sztuki ludowej miał miejsce w dniach 30 lipca — 7 sierpnia.

Na Kiermaszu Twórczości Ludowej prezentowane są własne rękodzieła wykonane z bibuły.

Czy bibułkarstwo to praca czy też hobby? Jedna z ludowych artystek twierdzi, że jest to zdecydowanie hobby, gdyż trudno by było utrzymać się z tego. Powstają piękne kompozycje w koszyczkach, gałązki, wianuszki, drzewka, serduszka. Niezbędny jest oczywiście drut, do usztywniania barwnych kwiatnych układów. Często papier łączy się ze słomą. Bibułowymi ozdobami upiększa się mieszkania: zawieszają się je na ramach obrazów czy okien, w formie tzw. pajęczków pod sufitem, w formie półkola nad drzwiami. Mały bukietik składający się z dziesięciu kwiatów artystka wykonuje w ciągu godziny. Używa się do wykonania kwiatów nie zwykłej, lecz marszczonej bibuły, czyli krepiny. Kwiatki wykonane z niej są grubsze, trwalsze i — co ważne — nie płowieją.

Tradycję robienia bibułowych (krepinowych) kwiatów wynosi się z domu. Dzieci uczą się tej sztuki od swoich mam, cioc, a nawet wujków. Na pewno



Artystka ludowa (tzw. bibułkarka) z Makowa Podhalańskiego twierdzi, że kwiaty z krepiny nie płowieją

są samoukami, ale wystarczy znać i opanować technikę, a także samemu podpatrywać przyrodę, aby w tej sztuce się doskonalić. Na Żywiecczyźnie zwyczaj robienia krepinowych kwiatów jest bardzo żywy. Ludowi

artyście są przekonani, że sztuka bibułkarstwa — mimo zalewu przemysłowej, plastikowej tandety — przetrwa na pewno. Bowiem siła tej sztuki trwa właśnie w tradycji.

Biało-błękitne kapliczki z figurą Najświętszej Maryi Panny, przystrojone bukietami krepinowych kwiatów, to widok wcale nie rzadki na południu Polski. Wśród kwiatów bibułkowych królują tam róże i lilie — oczywiście, jako kwiaty Maryi.

Polskie bibułkarstwo cieszy się dużym zainteresowaniem wśród turystów zagranicznych. Jeden kwiat — rozkwitły pąk — wykonany zręcznymi palcami ludowego artysty — powstaje na oczach widza dosłownie w mgnieniu oka.

Wszyscy uczestnicy ludowych festiwali życzą sobie i widzom, aby polska tradycja i kultura przetrwała jeszcze wiele, wiele wieków.

Czyż nie są piękne te ludowe kwiaty z krepiny?

